

O hodowli zwierząt futerkowych w Sejmie

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent

Opublikowano: piątek, 17, listopad 2017 13:53

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odsłony: 2550

Negatywne czy pozytywne oddziaływanie na środowisko, nowe miejsca pracy czy likwidacja istniejących, fałszywa dobroczynność hodowców czy myślenie o przyszłości, ciepłe futro naturalne to dobrodziejstwo czy przesada – to problemy, o których rozmawiano 9 listopada br. w Sejmie.

Wtedy odbyło się posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, podczas którego wiceminister Ewa Lech przedstawiła informację na temat hodowli zwierząt futerkowych w Polsce.

Jak wyjaśniła wiceminister, sprawy związane z hodowlą zwierząt futerkowych w Polsce reguluje ustawa o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich. Zgodnie z art. 2 pkt 3 tej ustawy zwierzęta futerkowe utrzymywane w celu produkcji surowca dla przemysłu futrzarskiego, mięsnego i włókienniczego są zwierzętami gospodarskimi.

Sprawy związane z lokalizacją, budową i eksploatacją obiektów utrzymujących zwierzęta gospodarskie, w tym zwierzęta futerkowe, reguluje wiele przepisów, spośród których w zakresie właściwości Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi pozostają przepisy dotyczące weterynarii, ochrony zwierząt oraz stosowania nawozów. Nadzór nad przestrzeganiem tych przepisów sprawują podległe Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi organy Inspekcji Weterynaryjnej.

Zgodnie z informacjami przekazanymi przez Głównego Lekarza Weterynarii w II połowie 2016 r. organy Inspekcji Weterynaryjnej nadzorowały ogółem 1022 fermy zwierząt futerkowych, w tym 730 ferm mięsożernych zwierząt futerkowych (głównie norek) oraz 292 fermy roślinożernych zwierząt futerkowych. Fermi te zlokalizowane były na terenie całego kraju, ale największa ich koncentracja miała miejsce w województwach wielkopolskim i zachodniopomorskim.

Minister zaznaczyła przy tym, że **resor nie dokonuje analizy wpływu zwierząt futerkowych na gospodarkę kraju, gdyż takie działania nie leżą w jego gestii.**

Przy czym, **od początku 2016 r. do chwili obecnej do Ministerstwa Rolnictwa korespondencje nadesłało 2072 przeciwników wprowadzenia zakazu hodowli zwierząt futerkowych w Polsce.**

Są to przedstawiciele władz samorządowych, obywatele oraz przedsiębiorcy reprezentujący różne branże.

W nadesłanej korespondencji wyrażano sprzeciw wobec wprowadzenia zakazu hodowli zwierząt futerkowych w Polsce, podkreślając jednoznacznie pozytywne znaczenie ferm tych zwierząt w gminach i ich jednostkach pomocniczych, które reprezentują lub w których prowadzą działalność lub które zamieszkują. W szczególności podkreślane było znaczenie wpływu ferm na zmniejszenie bezrobocia i ogólny rozwój gminy, skutkujący podniesieniem poziomu życia mieszkańców.

Ewa Lech powiedziała również, że **mięsożerne zwierzęta futerkowe są naturalnymi utylizatorami produktów ubocznych przemysłu mięsnego i rybnego, które nie mogą być spożywane przez ludzi. Ma to znaczenie proekologiczne. Ale i finansowe.** W przypadku braku możliwości wykorzystania produktów ubocznych w żywieniu zwierząt futerkowych konieczna staje się ich kosztowna utylizacja innymi metodami, co wpłynie na pogorszenie opłacalności branży mięsnej i rybnej. Z danych uzyskanych z Ministerstwa Finansów wynika zaś, że w 2016 r. wartość eksportu skór futerkowych z Polski wyniosła ok. 1,5 mld zł. Jak powiedziała Ewa Lech, pozwala to uznać, że w rejonach, gdzie występują gospodarstwa zajmujące się hodowlą takich zwierząt, tego typu działalność ma pośredni wpływ na

gospodarce.

Następnie głos zabrał dr Marian Szołuch z Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Przedstawił on wyniki raportu, w którego tworzeniu uczestniczył, dotyczące hodowli zwierząt futerkowych na gospodarce. Jak się okazuje **Polska w całej Unii Europejskiej jest na czwartym miejscu w produkcji skór futerkowych po wysoko rozwiniętych krajach: Danii, Holandii i Finlandii.**

Wyroby ze skór zwierząt futerkowych cieszą się stałym uznaniem na największych światowych pokazach mody od Nowego Jorku przez Londyn, Paryż po Mediolan. Zatem, jak komentował dr Marian Szołuch branża ta ma przełożenie na rynek mody i na tym rynku są one niezmiennie wykorzystywane.

W Polsce fermy zwierząt futerkowych wpływają na rynek pracy. Najwięcej ferm znajduje się w województwie wielkopolskim (152), zachodniopomorskim (69), podkarpackim (54) i pomorskie (57), inne to np. lubelskie.

Według firmy PwC, **średnio podatki (VAT, składki społeczne, PIT i inne) płacone przez duże fermy wynosił 468 tys. zł rocznie, a przez małe fermy 96,8 tys. zł rocznie.** Łącznie daje to setki mln złotych i stanowi 1-2 proc. dochodu budżetu. Rosnący eksport w 2015 r. przyniósł 1,428 mld zł. W obrębie branży najdynamiczniej rozwija się eksport skór norek.

Zatrudnienie w branży szacowane jest na ponad 13 tys. osób, w tym 4039 osób w Wielkopolsce. Większość ferm to firmy rodzinne.

Na całym świecie na futra zabijanych jest 70 mln zwierząt a na jedzenie - 150 mld.

W Polsce branża ta nie korzysta z dopłat, lokalnie jest podstawą gospodarki.

Martyna Kozłowska z Fundacji Viva podawała, że za zakazem hodowli zwierząt futerkowych jest prawie 70 proc. A Polaków a zyski z hodowli nie są aż takie duże. Twierdziła, że okolice ferm zwierząt futerkowych zanieczyszczają środowisko – *To smród, muchy* – tłumaczyła. - *Ma to negatywny wpływ na agroturystykę. Przemysł futrzarski jest szkodliwy* – podkreślała.

Grzegorz Kawalek z Wielkopolski twierdził, że **podatki od norek maleją.** Tymczasem spadek cen nieruchomości jest ogromny. Zestresowani obywatele częściej chorują, co też jest strata dla państwa.

Jacek Podgórski z Instytutu Gospodarki Rolnej zwrócił uwagę na aspekt utylizacyjny hodowli mięsożernych zwierząt futerkowych (są utylizatorami produktów ubocznych przemysłu mięsnego i rybnego), o czym mówiła wcześniej wiceminister Ewa Lech. Wpływa to pozytywnie na branżę drobiarską, mięsną i rybną i pozwala konsumentom na spożywanie mięs po niższych cenach. Co więcej, nieprzekazywanie produktów ubocznych mięsożernym zwierzętom futerkowym oznacza konieczność spalania tych produktów, co nie pozostaje bez wpływu za środowisko.

- **W przypadku produkcji norek nic się nie marnuje – wykorzystywane są tusze, futra i odchody** - podkreślał Jacek Podgórski.

Dr Stanisław Łapiński z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie wskazał, że z polskich ferm pochodzi 13

O hodowli zwierząt futerkowych w Sejmie

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent

Opublikowano: piątek, 17, listopad 2017 13:53

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odłony: 2550

proc. światowej produkcji skór zwierząt futerkowych, a rolnicy uzyskują ze sprzedaży ok. 400-600 mln euro rocznie. Jak podawał, **można szacować, że na fermach polskich zatrudnionych jest ok. 13 tys. ludzi. Liczba ta wzrasta.** Natomiast w przypadku ferm szynszylki mniejszy jest odsetek pracowników najemnych. Są to bardziej rodzinne gospodarstwa. Jeśli są zatrudniane osoby, to z najbliższego otoczenia, co także wpływa pozytywnie na rynek pracy i nie można mówić o negatywnym oddziaływaniu na otoczenie.

Z informacji dr Stanisława Łapińskiego wynika, że **hodowcy mięsożernych zwierząt futerkowych intensywnie włączają się w różne inicjatywy lokalne. Jako przykład podał powiat goleniowski, gdzie w latach 2013-2016 wsparcie dla inicjatyw prospołecznych przekroczyło 5 mln. zł (takie działania jak: wsparcie klubów sportowych, stypendia, infrastruktura drogowa, szpitale).**

Negatywnie ocenił zapowiedzi zmian z prawie zmierzających do zakazu hodowli zwierząt futerkowych, gdyż już teraz wpływają one na dodatkowe działania inwestycyjne właścicieli ferm.

Zwrócił też uwagę na to, że właściciele ferm dbają o to, by zwierzęta nie uciekały. Dlatego, w jego ocenie nie jest prawdą, że wydostają się na wolność i czynią szkody. Gorszym problemem są bezdomne psy i koty. **Ogrodzenia ferm są podwójne a nowoczesne ферmy są dodatkowo monitorowane.**

Zaznaczył również, że rozsądnie jest lokować ферmy w miejscach mało atrakcyjnych turystycznie, co ma miejsce, np. na terenach po PGR. Wokół ferm rozwijają się inne branże, np. budowlane, weterynaryjne.

Z wywiadów przeprowadzanych z samorządowcami wynika, że zdarzają się niekiedy skargi np. co do zapachów. Jednakże po ich sprawdzeniu, okazują się one nieuzasadnione. Dr Łapiński zwrócił przy tym uwagę, że na wieś sprowadzają się mieszkańcy miast, którym często zapach charakterystycznej dla terenów wiejskich przeszkadza.

Do strat powodowanych przez uciekające z ferm zwierzęta nawiązał Cezary Wyszyński, prezes Fundacji Viva. W Unii Europejskiej wyceniane są one na 105 mln euro rocznie, a znaczna ich część przypada na Polskę. **Zarzucał rolnikom dzielenie ferm na mniejsze, aby unikać płacenia podatków. Podkreślał utratę wartości nieruchomości w okolicy śmierdzących ferm. Odnosząc się do nawozów z odchodów norek, twierdził, że są one śmierdzące i przyciągają insekty. A osoby zatrudniane na fermach to Ukraińcy.**

Dr Tadeusz Jakubowski ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego mówił, że to jeden z lepiej funkcjonujących działów gospodarki rolnej. Zapewniał, że **fermy są regularnie kontrolowane a zwierzęta humanitarnie traktowane.** Podkreślał, że żyją wysokim standardzie. Natomiast raportowi Fundacji Viva zarzucił kłamliwe treści.

Podczas spotkania wypowiadali się także przedstawiciele przedsiębiorstw rybnych, drobiowych i mięsnych, którzy zwracali uwagę na korzyści ze spożywania produktów obocznych z ich produkcji przez mięsożerne zwierzęta. A także na to, że **jeśli ферmy zostaną zamknięte w Polsce, przeniosą się w inne miejsce,** jak miało to miejsce np. w przypadku hodowli gęsi na wątróbki.

Jacek Piasecki reprezentujący Stowarzyszenie Ikron z Pniew, powiat szamotulski wskazywał na negatywne oddziaływanie ferm na otoczenie. W jego ocenie spalanie produktów ubocznych przemysłu mięsnego i rybnego jest ekologiczne. Podał też negatywny przykład „dobrej współpracy z samorządami”

O hodowli zwierząt futerkowych w Sejmie

Kategoria: Sejm, Senat i Prezydent

Opublikowano: piątek, 17, listopad 2017 13:53

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odłony: 2550

– odchodzący burmistrz miał wydać decyzję w sprawie warunków zabudowy dla fermy zwierząt futerkowych, której właściciele – ze względu na zapachy - nie mieszkają na fermie w tempie błyskawicznym. „Filantropia” (datki na cele prospołeczne) właściciele ferm nie zmieniają faktu jak negatywnie wpływają one na innych.

Tomasz Banach wiceburmistrz Goleniowa zaznaczył, że **w gminie Goleniów gospodarka czerpie duże korzyści z posiadania na swoim terenie ferm**. Wysokie są wpływy od samego podatku od nieruchomości. Rolnicy pomagają gminie np. w budowie dróg, bo myślą o przyszłości, o swoich dzieciach.

Przypomniał także sytuację, kiedy na terenie gminy miała powstać ferma, prowadzono spotkania m.in. z mieszkańcami. Wzięto pod uwagę różne aspekty inwestycji a w efekcie ferma powstała – nowoczesna i czysta. Burmistrz zapewnił także o tym, że zna osoby, które mieszkają na fermach, co podważa argument, iż *panuje tam smród nie do wytrzymania*. Zamknięcie, w jego odczuciu hodowli będzie natomiast sytuacją niewyobrażalną - podobną do tej, kiedy w przeszłości zostały puste PGRy. - ***Nie chodzi o majątek a o ludzi i mielibyśmy do czynienia z bezrobociem strukturalnym*** – akcentował. **Likwidacji tej branży na wsi polskiej spowodowałaby ponadto znaczne nakłady na pomoc społeczną.**

W dalszej części głos zabrali posłowie rozpatrując za i przeciw prowadzenia ferm. Przypomnieli m.in. raport Najwyższej Izby Kontroli negatywnie oceniający przestrzeganie wymogów ochrony środowiska na fermach zwierząt futerkowych.